

Dzień 21. VI - 1946 r.

Jak ucytłem się w czasie okupacji:

Jak wszystko w życiu mijają i ginie w pomroce przeszłości, tak i okupacja niemiecka w Polsce minęła. Wprawdzie pozostały jeszcze do dzisiaj ślady szkodliwych okupantów, ale i te giną w blaskach niepodległej Polski. Sytuacja wojenna wystawiła całą narodziłą Polskę na ciężką próbę. Wrogą wszelkimi siłami starał się zgryźć wszystko co polskie. W tym celu zaczęła planować robotę. Z początku bardzo łagodnie zaczęła skaptować na swoją stronę inteligencję, a potem i chłopów polskiego. A skoro Polacy nie pozwalali wsiść się na taniec hitlerowski, zaczęła się krowa akcji tępienia polskości i wszelkich śladów, które by mogły polskości przypominać. Niemcy wiedzieli, że najbardziej wpływową warstwę jest duchowieństwo i nauczycielstwo. Dlatego też zaczęła w straszny sposób gnieść księży i nauczycieli. Śledzono bardzo blisko ludzi głębokich wiedzy znalców i w obozach koncentracyjnych i tu poniosła śmierć. Na pierwszym planie swej antypolskiej polityki postawili Niemcy zmniejszenie szkolnictwa polskiego, szczególnie wyższego i średniego. Pomimo tego młodzież, przy poparciu zaczętych jednostek z kadru nauczycielskiego ukryła się w kompletach. Dzięki tym właśnie kompletom, znaczna ilość młodych ludzi miała możliwość uczenia się, pomimo bardzo

306

ciężkich warunków. Doświadczylem tego sam, gdyż cete 4 klas gimn. ukończyłem na takich kompletach.

Kiedy ukończyłem szkołę powracając, było już rok po rozpoczęciu wojny. Najbliższe gimnazjum Niemcy oczywiście roznieśli, a je zastąpili się w kropce. Myślałem że wypadnie mi długi czas przebywać bezczynnie u domu. A jednak na recepcie, dzięki staraniu jednej z profeserek, powróciłem u wiosce komplety, ale które niemiernokatem się zapisać. Z biegiem czasu stały się one dość znaczne i liczne, obchadzając do 40 osób. Na lekcje chodziłem 4-5 razy u tygodniu, resztę pracującem sam u domu. Ciężka to jednak była robota. Brak odpowiedniego pomieszczenia, brak sił naukowych, wogóle wrytko było u najgorszym stanie. A co już było nie do znieśienia, to właśnie częste „wizyty” Niemców, potężone wzgled z Łepukami.

Niespodziewane wpady Niemców wprowadzały do wsi panikę. Często i nam to dostawało się. Nie raz muraliśmy wystraszone oknami, chowając książki za parok pod marynarkę i bóg się u żyło lub do lasu. Mięto to wrytko swój urok. Często chodziłem przebrany za wiejskiego „parobka” z workami pod pachę, niby że to idę do młyna. Wzywaniem różnych sposobów, aby tylko nie być spostrzeżonym przez Niemców. Nawet raz miałem

przyjemności wypaść Niemcom u rzece, no, ale dzięki
temu że miałem kartę rozpoznawczą i w niej
wystawiony zawód robotnika rolnego, wytłumaczyłem
ujęcie idę do pobliskiego dworu do roboty, więc
uwierzyli mi i puścili. Cały rereg i inny przypadł
przywołem w tym czasie. Z książkami musieć
kryć się nie tylko w „szkole” ale nawet w domu
ukrywaniem je na strychu w rupieciach. Nic stąd
drivnego że u rzece się w tak ciężkich warunkach
omówienie ziem polskich od najcięższych porównań
z prawdziwą radością i entuzjazmem, że obecnie
szkolnictwo będzie mogło oficjalnie istnieć, a
młodzież będzie mogła zdobywać oświatę w wolnej
Polsce.

Edward Jurzycki.